

# OKIEM I UCHEM

## Motol Blues

MARCIN GIŻYCKI

W jednej z pierwszych scen filmu *Cadillac Records* (2008) bohater (Adrien Brody) komunikuje ojcu narzeczonej, że chce się ożenić z jego córką. Tenże odpowiada: *Twój ojciec i ja przyjechaliśmy z parszywej dziury w Polsce. Nie po to tu jestem aż tutaj, żeby moja córka miała poślubić jakiegoś śmiecia z tej samej wioski.*

Brody gra Leonarda Chessa, imigranta z Motolu na Polesiu (dziś na terenie Białorusi), który miał zasłynąć jako współzałożyciel (wraz z bratem Philem) jednej z najważniejszych w latach 50. i 60. wytwórni płytowych w Ameryce.

Motol, miasto założone w 1554 r. przez królową Bonę, w początku XX w. był zapadłym sztetlem, który jednak wydał pierwszego prezydenta Izraela Chaima Weizmanna. Rodzice przyszłego Leonarda Chessa, państwo Czyżowie, jak niemal wszyscy w Motolu, klepali biedę. Zamieszkiwali wraz z potomstwem w jednym pomieszczeniu bez wygod, w którym podłogę zastępowało klepisko, dzielonym często z żywym dobytkiem, gdy zima dawała się we znaki. Dzieci, których było troje – Malka, Lejzor i Fiszel – spali na piecu. Ojciec, Józef, był szewcem, który chwycił się dorywczej pracy w sąsiednich sztetlach. W 1922 r. zdecydował się poszukać lepszego życia w Nowym Świecie, w którym wcześniej osiedlił się już wuj jego żony, Josel Pulik. Pulik i Józef Czyż nie byli odosobnieni w decyzji o emigracji. Jak powiada z niewielką przesadą Marshall Chess, syn Leonarda, w filmie dokumentalnym *Godfathers and Sons*<sup>1</sup>, do Ameryki wcześniej lub później wyjechał cały Motol. W istocie może nie cały, ale społeczność byłych mieszkańców tej wioski zrobiła się w Chicago na tyle liczna, że utworzyła własną synagogę Anshe Motele.

Józef przybył do Nowego Jorku 2 grudnia 1922 r., a kilka dni później był już w Chicago, gdzie stał się Josephem. Po niecałych sześciu latach mógł już sprowadzić resztę rodziny. W końcu sierpnia 1928 r., po drodze z Motolu, Cyrla, żona Józefa, wraz z dziećmi i trójką krewnych zatrzymała się w Warszawie w celu dopełnienia formalności emigracyjnych. Jak Pisze Nadine Cohodas w książce poświęconej wytwórni Chess i jej założycielom, chociaż Warszawa nie była Nowym Jorkiem, zrobiła na małych Czyżach piorunujące wrażenie – nigdy nie widzieli tak dużych budynków i toalety spłukiwanej wodą<sup>2</sup>. Z Warszawy gromadka motolan wyruszyła pociągiem do Southampton w Anglii, gdzie zaokrętowała się na parowiec Mauretania i po kilku dniach rejsu w nieludzkim ścisku na pokładzie dla pasażerów trzeciej klasy znalazła się w Nowym Jorku. Tu spędziła tylko jedną noc i następnego dnia pociągiem pojechała do Chicago, by połączyć się z członkami

rodziny, którzy byli już na miejscu. Tak dla Lejzora i Fiszela Czyżów zaczął się spełniać amerykański sen<sup>3</sup>.

Bracia Czyżowie, teraz już Chess, szybko zaaklimatyzowali się w Ameryce. Zamieszkali z resztą rodziny w dzielnicy zaludnionej głównie przez takich żydowskich imigrantów jak oni sami, graniczącej z gettem innego rodzaju imigrantów – o ciemnym kolorze skóry, którzy ścigali tu z Południa Stanów, głównie z Missisipi, w poszukiwaniu pracy. Jednak role zaczynały się odwracać. To Czarni byli tutaj jak Żydzi w sztetlach, z których ci ostatni właśnie się wyrwali. Takie sąsiedztwo kształtowało Leonarda i Phila.

*W niedzielne poranki Leonard przechadzał się wzdłuż Cottage Grove, wiedziony muzyką kościelnych chórów, podniosłymi harmoniami, które wyganiały zło i przygotowywały duszę na niebiosa. Piątkowymi wieczorami na tych samych ulicach członkowie tychże chórów śpiewali w spelunach sprośne piosenki, pozbywając się wszystkiego, co tak troskliwie wynieśli z kościoła. Ale oczywiście trzeba się ubrudzić, by się oczyścić, trzeba grzeszyć, by zostać zbawionym. W ten sposób Leonard od najmłodszych lat zasmakował w czarnej muzyce – muzyce sakralnej i jej ziemskim dziecku: bluesie<sup>4</sup>.*

Amerykański sen może nie od początku był dla braci taki znów różowy. Byli jeszcze szczeniakami, gdy zaczął się wielki kryzys. Leonard miał się różnych zajęć, roznosił mleko, sprzedawał domokrążnie buty. W 1940 r. umarł w wyniku potrącenia przez samochód szwagier ojca, z którym Joseph prowadził składnicę złomu. To dało szansę braciom na przyłączenie się do rodzinnego biznesu i otworzyło furtkę do bardziej dochodowych przedsięwzięć. Najpierw był sklep z alkoholem w środku afroamerykańskiej dzielnicy, później następny, w nieco bogatszym rejonie, wreszcie mała jadłodajnia, którą Leonard przekształcił w klub o dźwięcznej nazwie Macomba Lounge. Wszystkie te miejsca były nastawione na czarną klientelę. Tutaj do brata dołączył Phil, który w międzyczasie został powołany do wojska, a po wojnie zwolniony do cywila. Między bajki należy włożyć powtarzane tu i ówdzie opowieści, że Leonard posiadał jeszcze kilka lokali na terytorium kontrolowanym przez Ala Capone'a.

Macomba ustawiła braci Chess na właściwym torze. Nagle znaleźli się w środku tak zwanego Bronzeville – albo Black Belt (Czarnego Pasa, czyli ciągu dzielnic otaczających „białe” śródmieście) – w samym centrum kulturalnego i nocnego życia chicagowskich Afroamerykanów. Obok znajdowały się takie przeznaczone dla Czarnych instytucje, jak teatr Regal, w którym w 1965 r. sławny bluesman B. B. King nagrał jedną z najlepszych płyt w swojej długiej karierze – *Live at the Regal*, czy Hotel Savoy, gdzie wielki pianista jazzowy Fats Waller miał zarezerwowany na stałe apartament.

W Macombie grano muzykę znacznie dłużej niż w innych podobnych lokalach i to także przyczyniło się do popularności klubu. Podobno przewinęły się przez niego takie sławy, jak Ella Fitzgerald czy Dinah Washington. Z czasem zaczęli się pojawiać łowcy talentów i podpisywać z muzykami kontrakty nagraniowe. To nasunęło Leonardowi pomysł, żeby samemu też tak robić. Pierwszym artystą, którego wykonania utrwalił Chess, był Andrew Tibbs, zapomniany dziś czarny piosenkarz o aksamitnym głosie. Uzbrojony w nagranie Leonard udał się do Evelyn i Charlesa Aronów, współwłaścicieli małej wytwórni Aristocrat. *Aronowie mieli firmę i doświadczenie, ale Leonard miał dostęp do talentów* – powiada Rich Cohen<sup>5</sup>.

W filmie *Cadillac Records* nawiązanie współpracy Chessa i Aronów zostało pokazane nieco inaczej. Pod Macombę podjeżdża wielki cadillac, kabriolet nieokreślonego koloru (coś między różem a kawą z mlekiem). Prowadzi go ruda kobieta. Pyta Leonarda, który właśnie otwiera klub, czy jest właścicielem tego miejsca. On odpowiada, że tak. Ona się przedstawia jako Isabelle Allen i mówi, że jest producentką płyt dla kolorowej klienteli. Jego w tym momencie bardziej interesuje samochód. Obchodzi go dookoła, głaszcze pieszczotliwie. *To można kupić sobie takie cudo, robiąc „race records”?* – pyta. – *Jeśli znajdziesz właściwego pionierkarza* – odpowiada Isabelle i wręcza Leonardowi wizytówkę. *Dla Ciebie też znalazłoby się tam miejsce* – rzuca kobieta na odjeźdźnym. Leonard patrzy za odjeżdżającym się samochodem jak zahipnotyzowany. Nie wiadomo tylko, co go bardziej pociąga: producentka, propozycja czy auto. Później, gdy już się dorobi w biznesie płytowym, będzie takie kupować sobie i swoim muzykom.

Były to wciąż pionierskie czasy przemysłu płytowego. Choć Edison dokonał pierwszej rejestracji głosu już w 1884 r., to w latach 40. ubiegłego wieku rynek nie był jeszcze zdominowany przez wielkie wytwórnie i mogli sobie po nim hasać niezaleźni przedsiębiorcy, niemal hobbyści z wizją. Czarnych muzyków wydawała wówczas głównie wytwórnia Bluebird Records, będąca częścią koncernu medialnego RCA Victor, ale nie miała na nich monopolu. A popyt na tak zwane *race records* (płyty dla czarnoskórych odbiorców) wzrastał. Leonard został w Aristocrat producentem. Cohen: (...) *to zabawne, jak ten polski imigrant, dzieciak, który nauczył się angielskiego dopiero w szkole, rozkręca firmę o nazwie Aristocrat [arystokrata]. Ale to jest Ameryka: nie ma przeszłości ani rodowodu – wielcy rodzą się sami*<sup>6</sup>.

Wkrótce Aristocrat zaczął się rozpadać. Aronowie rozeszli się i Leonard wykupił od trójki właścicieli udziały. Jeszcze przez chwilę prowadził firmę razem z Evelyn. Inwestował w podupadającą wytwórnię pieniądze ojca, któremu udało się w końcu w miarę zyskowny interes – wynajem pokoi dla Czarnych. Jednak to ona, nie on, miała dobrego nosa, lepiej czuła bluesa. To ona, wbrew temu, co mówi film, obstawała przy tym, żeby nagrać McKinleya Morganfielda zwanego Muddym Watersem, bluesmana z Missisipi, który miał przynieść braciom Chess fortunę. Ale Evelyn nigdy ponoć nie lubiła swojego partnera w interesach i w końcu wycofała się z biznesu.

Aristocrat Records znalazły się całkowicie w rękach Leonarda, który wprowadził do firmy brata. Ktoś im wówczas poradził, by zmienili nazwę na Chess Records. Mniej więcej w tym samym czasie Macomba spłonęła i uzyskane z odszkodowania pieniądze można było zainwestować w nowe przedsięwzięcie. I tak w 1950 r. zaczęła się prawdziwa wielka kariera braci w przemyśle płytowym. Ten rozdział z ich życia, który nierozdzielnie łączy się z odkryciem bluesa przez białych fanów i narodzinami rock and rolla, został wszechstronnie opisany. To oni spopularyzowali Muddy'go Watersa i Howlin' Wolfa, Johna Lee Hookera i Bo Diddleya, Ettę James i Fontellę Bass, Ike'a Turnera (późniejszego męża Tiny) i Chucka Berry'ego. Ten ostatni uchodzi za ojca rock and rolla. To oni wreszcie, jako pierwsi w Ameryce, nagrali Rolling Stonesów.

Zasługi Leonarda i Phila dla afroamerykańskich muzyków są niepodważalne. Żadna inna wytwórnia nie spopularyzowała ich tylu w tak krótkim czasie, jak Chess Records. Jednak nie ma co się łudzić, że bracia działali z czysto charytatywnych

pobudek. Hojnie obdarzali swoich artystów prezentami, nawet cadillacami, ale płacili im głodowe stawki i nie dbali o tantiemy. Biali rockmani nagrywali utwory czarnych, nie płacąc za nie nic, lub wręcz udawali, że sami je napisali. Narratorem *Cadillac Records* jest Willie Dixon, nadworny kompozytor i tekściarz wytwórni (gra go Cedric the Entertainer), który przed napisami końcowymi powiada: *Pozwaliśmy do sądu Chess Records za niezapłacone tantiemy. I wyszliśmy na tym dobrze. A już zwłaszcza ja, bo napisałem te wszystkie kawałki, które śpiewali Muddy, Walter<sup>7</sup> i Wolf. Forsa wciąż płynie*. Po tym monologu pojawiają się plansze z napisami. Jedna z nich głosi: *Chuck Berry wygrał sprawę w sądzie z Beach Boysami o prawo do utworu „Surfing USA”*. Inna: *Willie Dixon pozwał z sukcesem Led Zeppelin na sumę miliona dolarów*.

Miałem okazję rozmawiać z reżyserką *Cadillac Records* Darnell Martin wkrótce po amerykańskiej premierze filmu. Powiedziała mi, że cały czas musiała się cenzurować, bo gdyby opowiedziała całą prawdę o braciach Chess, uznano by ją za antysemitkę. Z jej filmu wyłania się jednak inny portret Leonarda (Phila w ogóle tu nie ma). Adrien Brody – czyż (kalambur niezamierzony) można go nie lubić? – gra miłego, zdeterminowanego biznesmana, który zaprzyjaźnia się ze swoimi artystami, wyciąga ich bez przerwy z różnych tarapatów i bierze na siebie tyle, że w końcu pęka mu serce (umiera efektownie za kierownicą cadillaca). Ma nawet romans ze swoją największą gwiazdą Ettą James, narkomanką i alkoholiką, ale genialną śpiewaczką (w tej roli Beyoncé, która była także współproducentką filmu, znakomicie ucharakteryzowana na młodą Ettę).

*Cadillac Records* spotkał się z mieszanym przyjęciem. Recenzent „The New York Amsterdam News” uznał, że był to najlepszy film roku<sup>8</sup>. Inni krytycy zarzucali tej produkcji zbyt dużą nonszalancję wobec faktów, na przykład całkowite pominięcie Phila, a także niektórych ważnych muzyków, na przykład Bo Diddleya<sup>9</sup>. Jednak największą zaletą filmu jest to, że powstał. W Hollywoodzie, oskarżanym wciąż o deficyt produkcji dających szansę afroamerykańskim reżyserom i aktorom, *Cadillac Records* odegrał niebagatelną rolę. Oto czarnoskóra reżyserka tworzy portret nie jednej znanej postaci, ale całe *tableau* upamiętniające artystów, którzy współtworzyli autentycznie amerykańską formę muzyki – bluesa. Zaś aktorzy, którzy wcielili się w legendy bluesa, stworzyli niezapomniane kreacje: Jeffrey Wright (sportretował ulicznego malarza Jean-Michela Basquiata w filmie Juliana Schnabla i Lecha Majewskiego *Basquiat*) jako zawsze opanowany Muddy Waters, Eamonn Walker jako demoniczny Howlin’ Wolf, Columbus Short jako skory do bójk Little Walter i oczywiście Beyoncé jako nieokiełznana Etta James. Wszyscy oni sami śpiewają i robią to dobrze, co niewątpliwie było najtrudniejszą częścią ich zadania.

Warto nadmienić, że w tym samym roku powstał jeszcze inny film poświęcony wytwórni Chess i jej założycielowi: *Who Do You Love*, zrealizowany przez znanego reżysera broadwayowskiego i telewizyjnego Jerry’ego Zaksa. Dzieło to miało premierę na prestiżowym Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto, ale niestety dość szybko rozpląnęło się w niebycie. Jeśli zostało wydane na płycie, to już dawno się rozeszło. Recenzenci są raczej zgodni co do tego, że o ile Martin skupiła się nie tylko na Leonardzie Chessie, ale też na jego artystach, o tyle Zaksa interesował głównie ten pierwszy (choć znalazło się też miejsce dla Phila). Nadto jego aktorzy sami nie śpiewają. Dystrybutorzy *Who Do You Love* opóźnili

wejście filmu na ekrany, żeby nie mylono go z dziełem Martin. Przeważa opinia, że *Cadillac Records* jest filmem lepszym i – ze względu na ilość muzyki oraz udział Beyoncé – bardziej rozrywkowym. Ale tak już często bywa z filmami na ten sam temat zrobionymi w krótkim odstępie czasu, że (...) *ten, który wchodzi później do gry, jest zwykle niekorzystnie porównywany z pierwszym, i tu mamy do czynienia z takim przypadkiem*<sup>10</sup>.

MARCIN GIŻYCKI

<sup>1</sup> Reż. Marc Levin. Jest to jeden z siedmiu segmentów serialu wyprodukowanego przez Martina Scorsese *The Blues* (2003).

<sup>2</sup> N. Cohodas, *Spinning Blues into Gold: The Chess Brothers and the Chess Records*, St. Martin's Press, New York 2000, s. 8. Oprócz książki Cohodas, korzystam dalej przede wszystkim z następujących źródeł: R. Cohen, *The Record Men: The Chess Brothers and the Birth of Rock & Roll*, W. W. Norton & Company, New York – London 2005; J. Collins, *The Story of Chess Records*, Bloomsbury, London – New York 1998.

<sup>3</sup> Robert Sankowski w artykule *Jak bracia Czyżowie stworzyli The Rolling Stones* („Gazeta Wyborcza”, 2.12.2016, <http://wyborcza.pl/7,1-13768,21065908,jak-bracia-czyzowie-stworzyli-rolling-stonesow.html> /dostęp: 8.09.2018/) utrzymuje, bez powoływania się na jakiegokolwiek archiwalia, że rodzina Czyżów przed emigracją do Ameryki zamieszkała w Częstochowie. Żadna z trzech dobrze udokumentowanych amerykańskich biografii braci Chess o tym nie wspomina. Próbę odnalezienia śladów Czyżów w tym mieście, a zwłaszcza metryki Fiszela, który miałby się w Częstochowie urodzić, podjęła niedawno Zuzanna Szeliga (*The Rolling Stones zrobili karierę dzięki emigrantom z Polski. Braciom Czyżom z Częstochowy*, „Wyborcza.pl – Częstochowa”, <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/7,150461,23641448,stonesow-stworzyli-emigranci-z-polski-z-czestochowy.html> /dostęp: 8.09.2018/) i jak można było przewidzieć

– nic nie znalazła. W dostępnych w Internecie biogramach i innych tekstach (z wyjątkiem polskiej Wikipedii, w której powtórzone są informacje Sankowskiego) Phil Chess figuruje jako urodzony w Motolu (np. <https://www.geni.com/people/Phil-Chess/600000-0024146810874> /dostęp: 8.09.2018/). Amerykańskie publikacje były tworzone jeszcze za życia Phila, który zmarł w 2016 r., i nic mi nie wiadomo, żeby kiedykolwiek prostował podawane przez dziennikarzy i badaczy fakty ze swojego dzieciństwa.

<sup>4</sup> R. Cohen, dz. cyt., wyd. Kindle, lok. 202-209.

<sup>5</sup> Tamże, lok. 425-426.

<sup>6</sup> Tamże, lok. 625-627.

<sup>7</sup> Little Walter, właśc. Marion Walter Jacobs – wirtuoz harmonijki.

<sup>8</sup> D. Reyes, „*Cadillac Records*”: *Best film of the year*, „The New York Amsterdam News”, 4-10.12.2008, s. 22.

<sup>9</sup> Np. R. Wilonsky, „*Cadillac Records*” *Gets Nothing Right, Especially the Facts About Chess Records*, „Dallas Observer”, 4.12.2018, <https://www.dallasobserver.com/film/cadillac-records-gets-nothing-right-especially-the-facts-about-chess-records-6373334> (dostęp: 6.10.2018); R. Carter, „*Record Row*” *disclosed what „Cadillac Records” omitted*, „The New York Amsterdam News”, 9-15.09.2010, s. 10, 32.

<sup>10</sup> J. Bailey, *Who Do You Love*, „DVD Talk”, <https://www.dvdtalk.com/reviews/43101/who-do-you-love> (dostęp: 6.10.2018).